

## JOANNA TROĆ

ur. 1929; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, zabawy dziecięce

### Zabawy w dzieciństwie

Na podwórku bawiłam się najczęściej w piasku. Tata kupił mi takie naczynka, kuchenkę i z koleżankami myśmy tam gotowały. Mama dała tam kawałek chleba. Jak to dziecko, tak się bawiliśmy. No i kiedyś wzięliśmy i spaliliśmy tą kuchenkę. I już później tatuś nie kupił. Powiedział: „Nie, bo ty spalisz znowuż, nie”. Lubiłam się bawić lalkami i lubiłam czytać. Czytać bardzo lubiałam, tak. Od małego. Jeszcze jak nie umiałam czytać, to mama czy tatuś mi czytali. Tatuś brał mnie na kolana i czytał mi. Pamiętam od tatusia dostałam książkę... nie wiem, co się z tą książką stało. „Kocia mama i jej koty”. A dlaczego kocia mama, zaraz powiem. Na strychu nosiłam koty. Tam tych kotów było chyba z dziesięć albo może i nawet więcej. A tatuś je oddawał. A ja płakałam, że tatuś oddaje. I wszyscy w tej dzielnicy, na tej Dolnej Panny mówili jak mnie spotkali: „O, kocia mama idzie”. Tak mnie nazwali, kocią mamą. No ale później jak już okupacja była, to już później tatuś oddał wszystkie koty i już.

A inne zabawy to w kółko, jakieś tam kółko, skakanka taka... Skakało się tak jak... w kwadraciki skakało się. Jeden, dwa, trzy - tak się skakało. No różne takie zabawy...

Chodziliśmy też na łąki. To tam zbieraliśmy kaczeńce. Nie wolno nam było chodzić, bo tam było bardzo brudno. Zresztą tam woda płynęła. Poza tym tam były ubikacje. Niektórzy mieli przy domach ubikacje na podwórku. I to wszystko płynęło tam. Nie wolno nam było chodzić. Ale... jak to dzieci, nie wie pan? Pan sam był młodym takim dzieckiem, to wie pan jak to jest. Mama nie pozwoliła w piłkę, a synek poleciał. Kiedyś mało się tam nie utopiłam. Bo poszłam tam z koleżanką. I ja byłam taka... Ja lubiałam koleżanki... Weszłam i wlałam w wodę taką, o dotąd o była ta woda. A ja chciałam zebrać te kwiatki. Nachyliłam się i mało się nie utopiłam. Koleżanki mnie tam wyciągnęły. Przyszłam zabłocona... Mama mnie skrzyczała, pamiętam, skrzyczała mnie mama.

Nie wolno mi było nigdzie wychodzić, absolutnie, jako dziecko. Do okupacji to byłam w domu. Tylko z nianią mogłam pójść do Saskiego Ogrodu. [Jak wyglądał] Ogród Saski? Ja pamiętam, że przed Saskim Ogrodem był taki ogromny zegar. I pamiętam,

że była waga. Waga była zaraz za bramą. W środku. Jak jest brama, to zaraz za bramą była ta waga i ten. Ja mam zdjęcie... moja koleżanka miała to zdjęcie. Ale i ona już nie żyje. I ja z nimi kontaktu już nie mam. Ona już nie żyje kilkanaście lat.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-11-20, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Elżbieta Graboś
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"